

Usypać góry. Historie z Polesia, Małgorzata Szejnert

„Polesie to nie tylko ludzie, ale także ziemie, które tylko częściowo dotrwały dzisiejszych czasów”. To tajemnicza i mroczna kraina, ostatni we wschodniej Europie tygiel kultur, narodów i języków. Miejsce, w którym stykały się nie tylko różne narodowości (Białorusini, Litwini, Polacy, Żydzi, czy „tutejsi” — Poleszucy), lecz też klasy społeczne. Jak obecnie żyje się ludziom nad tym „morzem poleskim”? O tym właśnie rozmawialiśmy na spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą. Tym razem wybraliśmy się na Kresy. A dokładniej na Polesie, gdzie — według Herodota — żyje lud czarnoksiężników, którzy posiadli umiejętność zmieniania się w wilki. Naszą lekturą był zbiór reportaży Małgorzaty Szejnert *Usypać góry. Historie z Polesia*.

Małgorzata Szejnert, reporterka i pisarka, urodziła się i mieszka w Warszawie. Współtworzyła „Gazetę Wyborczą”, w której prawie piętnaście lat prowadziła dział reportażu. Dla niej „historia jest ciągłym odkrywaniem. Wychodzi od tego, co tu i teraz, a potem cofa się w czasie, w poszukiwaniu ludzi i historii”. Jest autorką książek, takich jak: *Czarny ogród*; *Wyspa klucz*; *Dom żółwia*. *Zanzibar*; *My, właściciele Teksasu*. *Reportaże z PRL-u*.

„Reportaż zawsze zaczyna się od szczegółu. Pozornie banalnego, niezwracającego uwagi, obok którego zwykle przechodzi się obojętnie. A przecież bez tego szczegółu być może nie byłoby opowieści w ogóle”. Takie właśnie są książki Małgorzaty Szejnert. To reportaże dziejące się tu i teraz, ale jednocześnie ożywiające świat sprzed lat. Tak jest również w przypadku książki *Usypać góry. Historie z Polesia*. Autorka opisuje w niej część naszych mitycznych kresów. Świat, który był, dział się, wzbudzał emocje, aż nagle przestał — bo tak zdecydowała historia. „Autorka koncentruje się na ludziach. Opisuje świat, którego już nie ma, w którym było miejsce dla panów, chłopów, przemysłowców, kupców, duchownych. Wszyscy oni tworzyli rzeczywistość, w której wszystko miało swój czasem ukryty sens. Skrajna bieda funkcjonowała obok wielkiego bogactwa i przepychu”. Na czym jednak polegał „czar Polesia”, że interesowała się nim wyemancypowana Amerykanka-podróżniczka, brytyjski generał i carski fotograf? Opinie Klubowiczów były różne. Pani Elżbieta zwróciła uwagę na wielość historii i wątków, nie układających się w spójną opowieść. Temat literatury kresowej przywołały pani Anna i pani Maria. Zaś pani Stanisława opowiedziała historię rodziny naszego wieszczki, dzieląc się wrażeniami z podróży na tamte tereny, gdzie miała okazję zwiedzić dworek — dom rodzinny Mickiewiczów w Nowogródku.

